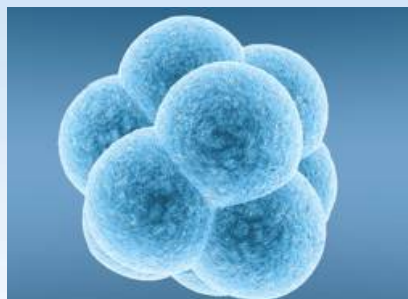




## Istoty ludzkie w „lodowych sierocińcach”

*„...embriony można albo wyrzucić albo zniszczyć w laboratorium w procesie poszukiwania cudownych środków na leczenie chorób.*

*O ważnej, trzeciej opcji zwykle w ogóle się nie mówi: a przecież możliwe jest dalsze przechowywanie embrionów w ich obecnej, zamrożonej formie z moralnego obowiązku troski o własne potomstwo.”*



Podstawowym argumentem w debacie dotyczącej embrionalnych komórek macierzystych, często wykorzystywanym przez naukowców, rzeczników praw pacjentów i polityków jest los zamrożonych embrionów. Barak Obama w 2008r. wypowiadał się na ten temat w następujący sposób:

„Jeśli mamy te embriony wyrzucić, wiedząc, że istnieje możliwość prowadzenia badań, które mogą doprowadzić do wynalezienia sposobów na leczenie oślepiających chorób typu Alzheimer lub choroby Lou Gehriga, jeśli taka możliwość się pojawi, sądzę, że, z zachowaniem odpowiednich środków ostrożności, powinniśmy takie badania prowadzić.”

Szef National Institutes of Health [Narodowych Instytutów Zdrowia], dr Francis Collins, przyjął taki sam sposób rozumowania, zadając retoryczne pytanie podczas niedawnego wywiadu z CNN:

„Z etycznego punktu widzenia czy nie bardziej właściwe jest, skoro już te embriony zostały stworzone, użyć je w sposób, który może pomóc jakiemuś choremu, niż się ich pozbyć?”

Argument ten wydaje się rozsądny, kiedy słyszy się go po raz pierwszy. Aluminiowe puszki wolimy oddać do skupu, a nie wynieść na śmietnik. Podobnie więc powinniśmy traktować nadwyżki w ilości embrionów i mieć z nich jakiś pożytek, zamiast je wyrzucać.

Argument ten jest jednak złudny, a wręcz kuszący, dlatego, że stwarza sztuczną dychotomię: embriony można albo wyrzucić albo zniszczyć w laboratorium w procesie poszukiwania cudownych środków na leczenie chorób. O ważnej, trzeciej opcji zwykle w ogóle się nie mówi: a przecież możliwe jest dalsze przechowywanie embrionów w ich obecnej, zamrożonej formie z moralnego obowiązku troski o własne potomstwo. Można je przechowywać kriogenicznie dopóki nie pojawi się moralnie akceptowalna opcja ich ocalenia (jeśli takowa w ogóle istnieje), lub dopóki nie nastąpi ich samoistne wymarcie w głębokim zamrożeniu.

## Istoty ludzkie w „lodowych sierocińcach”

Ważne jest uświadomienie sobie, że wyrzucenie embrionu to pozbawienie życia młodej istoty ludzkiej, tego malusieńkiego życia, którym każdy z nas kiedyś był. Embriony przeznaczone do usunięcia są najpierw rozmrażane i wiele z nich nie przeżywa tego pierwszego etapu. Te, którym się to uda, są ostatecznie wyrzucane jako odpady medyczne. Kilka lat temu kardynał Sean O'Malley tak opisał rzeczywistość, mającą miejsce w klinikach leczenia niepłodności: „Wyrzucając te embriony, personel medyczny staje się ich mimowolnym katem: mimowolnym, ale zawsze katem”.

Być może pewna analogia pomoże nam w zrozumieniu dlaczego nie powinniśmy wyrzucać embrionów, czy też poświęcać ich nauce. Wyobraźmy sobie typową klinikę leczenia niepłodności z dużym pomieszczeniem, w którym w kilku pojemnikach wypełnionych płynnym azotem przechowuje się kriogenicznie kilkaset embrionów ludzkich: coś w rodzaju „lodowego sierocińca”, jak się je czasem nazywa.

W sąsiednim budynku znajduje się prawdziwy sierociniec, pełen dzieci wieku od 1 do 3 lat, czekających na adopcję. Załóżmy, że właścicielem tego sierocińca jest pewien podejrzany typ, który właśnie podjął decyzję, żeby niektóre z tych „nieadoptowalnych” dzieci po cichu wyrzucić na znajdujący się za sierocińcem śmietnik, gdzie z czasem umrą. Przypuśćmy też, że kiedy tamtejszy burmistrz dowiedział się o dzieciach wyrzucanych na śmietnik, miał czelność zasugerować, że skoro dzieci będą wyrzucone tak czy inaczej, powinniśmy zacząć je składać na ołtarzu nauki i pozyskiwać z nich organy do przeszczepiania chorym pacjentom.

Naszym pierwszym instynktem byłoby wzdrygnięcie się z odrazą wobec takiej propozycji. Przeciwno właścicielowi sierocińca moglibyśmy wytoczyć postępowanie (a burmistrza wypędzić z urzędu). Upieralibyśmy się przy tym, że każdy wychowanek tej placówki zasługuje na pełną ochronę. Naszym dzieciom w „lodowych sierocińcach” należy się taka sama ochrona i opieka.

Większość z nas, po przemyśleniu, posiada praktyczną świadomość, że embrionów nie powinno się wyrzucać. Kilka lat temu w New York Times ukazał się artykuł zatytułowany „Robota, której nikt w klinikach niepłodności nie chce”. Praca ta polegała na niszczeniu zapasowych embrionów. Osoby ze służby zdrowia, z którymi przeprowadzono wywiad mówiły, że z przerażeniem czekały na wyznaczenie do niszczenia embrionów na życzenie pacjenta. Dyrektor kliniki w Chicago opowiadał, jak często on sam musiał niszczyć embriony, gdyż jego personel uznawał to zadanie za odrażające. Pracownicy rozumieli i widzieli na własne oczy, jak te same embriony po implantacji stawały się ślicznymi, wesołymi niemowlętami, przynoszącymi radość i szczęście swoim rodzicom. Wygląda na to, że osoby te instynktownie wiedziały - tak jak powinien to robić każdy z nas - że żywe ludzkie embriony, nawet w głębokim zamrożeniu, nigdy nie powinny znaleźć się w zsypie na odpady medyczne, ani stać się „surowcem” dla potencjalnych zdobywczy nauk medycznych.

*Ks. dr Tadeusz Pacholczyk otrzymał doktorat w dziedzinie neurologii (neuroscience) na Uniwersytecie Yale i kontynuował pracę naukową na Harvardzie. Jest on kapłanem Diecezji w Fall River (Massachusetts) oraz Dyrektorem do spraw nauczania i oświaty w Narodowym Katolickim Ośrodku Bioetycznym (National Catholic Bioethics Center) w Filadelfii. Zob. [www.ncbcenter.org](http://www.ncbcenter.org) i [www.fathertad.com](http://www.fathertad.com)*

